

Nadal pielęgnują tradycję. Przewoziny w Głuchowie

data aktualizacji: 2021.06.20 autor: Bartosz Nowakowski



Marzena i Arkadiusz pochodzą z Głuchowa. Wełniaki to dla nich głęboka tożsamość z miejscem, gdzie się wychowali. Nie zapominają też o lokalnych obrzędach, o których dziś w opowiadaniach wspominają już tylko najstarsi mieszkańcy gminy. Jednym z nich są właśnie przewoziny.

Przewoziny to zwyczaj weselny, który dziś w zasadzie nie jest kultywowany przez pary młode. Ale jak się okazuje nie wszyscy zapominają o tradycji. Marzena i Arkadiusz mieszkańcy Głuchowa na początku czerwca wzięli ślub i tym samym postanowili powrócić do staropolskich zwyczajów.

- Przyznam szczerze, że nie spodziewałam się, że te przewoziny odbędą się aż w takim przytupem - mówi Marzena Klepaczka, mieszkanka Głuchowa.

Sama inicjatywa była małą niespodzianką od przyjaciół, którzy stanęli na wysokości zadania i wzorem sprzed lat zadbali o tradycyjne głuchowskie stroje.

- Na imprezach o charakterze ludowym kobiety w strojach są dość często spotykane. Rzadziej przebierają się mężczyźni. Podczas naszych przewozin przebrani byli wszyscy - przekonuje panna młoda, która staropolskim zwyczajem na wozie wraz ze swoim wianem udała się do domu swojego męża.

Jeszcze kilka dekad temu przewoziny w gminie Głuchów były stałym punktem programu niemalże każdego wesela.

Kiedyś to każdy miał swoje wesele. Panna młoda swoje i pan młody też swoje. Następnie po oczepinach panna młoda zamieniała wianek na czepek. Sam czepek był ozdobiony w kwiaty, które zdobione były kolorowymi wstążkami. Do dziś posiadam taki czepek.

Danuta Jarecka, była członkini zespołu ludowego „Głuchowiaczy”.

Następnie kobieta ubrana w czepek zabierała ze sobą całe wiano (pierzyna, gromnica, zastawa itp.) wsiadała na wóz i wraz z zespołem oraz przebranymi gośćmi kierowała się do domu pana młodego.

- Czasem družba w ostatniej chwili łapał krówkę albo owieczkę, którą doczepiał do wozu i tak wszyscy udawali się do pana młodego - wspomina z uśmiechem Danuta Jarecka.

Mieszkancka Głuchowa także podkreśla, że jeszcze do niedawna wesela w regionie wyglądały zupełnie inaczej. - Przede wszystkim odbywały się w domu, a zapraszano na nie całe wsie. Ciekawym zwyczajem była także wizyta u sołtysa, gdzie rejestrowało się pana lub pannę młodą - dodaje mieszkanka.

[[[75]]]

Marzena wraz z Arkadiuszem nie ukrywają, że choć są młodymi mieszkańcami to lubią wracać do korzeni i kultywować lokalną tradycję.

- Być może nasze przewoziny też odbyły się już w trochę nowocześniejszej wersji. Nie mieliśmy konia przypiętego do wozu, a skorzystaliśmy z ciągnika. Muszę też osobiście przyznać, że byłam pierwszy raz i to od razu na swoich - kończy z uśmiechem Marzena.

PRZEWOZINY W POLSKIEJ TRADYCJI

Zwyczaj przewozin już w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku miał charakter zabawowy. Już wówczas dla żartu goście przebierali się za dziadów bądź za Romów, a do wozu, którym przez całą wieś jechali państwo młodzi z muzykantami, przywiązywano krowę, cielę lub psa. Był to symboliczny posąg panny młodej nawiązujący do dawnych przenosin, w czasie których przewożono jej wiano do domu męża.